

# Niania czy żłobek?



**Niania czy żłobek? Co będzie lepsze dla mojego dziecka? Zadawałam sobie to pytanie tak samo, jak wielu rodziców przede mną i po mnie. Dziś opowiem o wszystkich za i przeciw, które rozważałam podejmując decyzję o wyborze niani lub żłobka.**

**Przeczytaj również: Jak szybko i naturalnie nauczyć dziecko języka obcego? (i jak szukać dwujęzycznej niani w Warszawie)**

Kiedy rejestrowałam Ignasia do żłobka, Ghostwriting Agentur daleka byłam od myśli, że opcja ta w ogóle będzie możliwa do zrealizowania. Po pierwsze dlatego, że do tej pory z opowieści znajomych słyszałam, że pierwsze dziecko i żłobek państwowy nie idą w parze, a po drugie byłabym hipokrytką, gdybym wolała niewygodę codziennego zawożenia i odbierania dziecka z miejsca, gdzie nikt nie poświęci mu 100% swojej uwagi od wygody i luksusu związanego z zatrudnieniem niani. Pytanie niania czy żłobek bardzo długo krążyło mi po głowie i do samego końca bardzo ciężko było mi podjąć decyzję.

# Co więc przemówiło za wyborem żłobka?

## 1. Cena

Żyjemy w kraju, gdzie żeby mieszkać na swoim trzeba albo dostać to *swoje* od rodziców lub dziadków, albo wziąć na nie kredyt, najlepiej taki na trzydzieści lat. My z mężem jesteśmy w tej drugiej grupie, a dodatkowo mieszkamy w Warszawie, gdzie mieszkania są drogie, tak samo jak i godzinowe stawki opiekunek. W naszej sytuacji mieć tysiąc złotych, a go nie mieć (bo taka jest minimalna miesięczna różnica między nianią a żłobkiem państwowym) to jednak prosty wybór.

## 2. Rozwój społeczny dziecka

Nie od dzisiaj wiadomo, że dziecko wśród innych dzieci szybciej zdobywa nowe umiejętności poprzez obserwację. Jednocześnie nie da się zastąpić maluchowi w inny sposób tak długiego przebywania wśród rówieśników, *człowieków* tych samych rozmiarów, co on, na tym samym lub zbliżonym etapie rozwoju. A już zupełnie fantastyczne jest to, że w żłobku są inne zabawki niż w domu, że panie, dzięki wieloletniemu doświadczeniu, potrafią rewelacyjnie zająć uwagę dzieci oraz że dzięki temu maluchy się nie nudzą. Moje dziecko zupełnie inaczej zachowuje się, kiedy zmęczone wrażeniami całego dnia spędza z nami tylko wieczór – jest wtedy spokojne, posiedzi, poleży, poprzytula się do nas. Kiedy natomiast musi spędzić w domu cały dzień, ewidentnie widać, że się nudzi i że go nosi. Wybieram bramkę numer jeden!

## 3. Zdrowie dziecka

Tak, tak, wbrew pozorom chorowanie wcale nie jest takie złe. I czy na wczesnym, czy na późniejszym etapie zawsze nas dopadnie. Dziecko musi odchorować swoje żeby wyrobić odporność

i nie ma na to rady. A jeżeli już na etapie żłobka przejdzie tego sporo, to możemy liczyć na to, że w przedszkolu będziemy wśród szczęśliwców, którzy na zwolnienia na dziecko chodzą trochę rzadziej niż pozostali. Ale tylko możemy liczyć.

## **Dlaczego niania też byłaby fajna?**

### **1. Zdrowie dziecka**

Nie pomyliłam się wpisując drugi raz ten sam podpunkt. Owszem, zdobywanie odporności to jedno, ale ostatecznie który rodzic lubi kiedy jego dziecko choruje? Raczej żaden. Któremu pracodawcy odpowiada sytuacja, w której jego pracownik idzie na zwolnienie minimum raz w miesiącu? No właśnie. A już po powrocie z urlopu macierzyńskiego w szczególności. A tak można bez stresu znów udowodnić, że się jest wartościowym pracownikiem i kiedy przyjdzie moment chorób przedszkolnych, być może zostaną one potraktowane z większą wyrozumiałością. Być może.

### **2. Indywidualne podejście**

Co tu kryć, żadna, nawet najwspanialsza ciocia w żłobku nie poświęci żadnemu dziecku stu procent swojego czasu. Weźmie na rękę, przytuli kiedy trzeba, ale przez pozostałą część czasu będzie musiała ogarniać pozostałą część wesołej gromadki. Niania natomiast będzie cała dla jednego dziecka, czuwając nad nim, pilnując, dostosowując się do rytmu dnia, który narzuca dziecko, a nie zewnętrzny system. Ten aspekt na pewno docenią rodzice, którym zależy na tym, aby ich maluch żył w harmonii ze swoimi potrzebami.

### **3. Domowe środowisko**

Tutaj wypływa nam na wierzch kwestia stresu. I nie ulega wątpliwości, że przedstawiając naszemu brzdącowi obcą osobę, jaką owa niania dla niego bezsprzecznie jest, narażamy go na

dużo mniejszy stres niż zaprowadzając go w miejsce, w którym nie dość, że obcych pań jest więcej i często zmieniają się między grupami, to jeszcze samo otoczenie jest nieznanym. Taka adaptacja na pewno przebiega trudniej i wystawia naszego niemowlaka na dużo większe zdenerwowanie.

## **Jakie możesz mieć dylematy?**

### **Czy to nie za wcześnie?**

Bez względu na to, czy zdecydujesz się na żłobek, czy na nianię, zawsze będziesz się zastanawiać czy to nie za wcześnie, że może jednak jeszcze trochę sama posiedzisz z dzieckiem, może jeszcze pół roku, może jeszcze rok. Według moich obserwacji trzeba takie wątpliwości odłożyć na bok. Im wcześniej, tym lepiej, a jeżeli chodzi o żłobek, paradoksalnie dziecko poniżej pierwszego roku życia często nawet nie załapie, że mamusia znikła, a potem będzie już tak przyzwyczajone, że stanie się to dla niego niejako naturalne. To na pewno dobry aspekt szybkiej decyzji.

### **Obca osoba w domu**

Decydując się na nianię wpuszczamy do domu obcą osobę. Nawet jeżeli jest nam przez kogoś polecona, my sami nie znamy jej jeszcze osobiście i nie wiemy czy jej przyzwyczajenia i metody będą nam konkretnie odpowiadać. W kwestii zaufania na pewno warto zrobić sobie i zachować kopię dowodu osobistego takiej osoby. Druga sprawa to podpisanie umowy, do której wpisujemy wszystkie drażliwe kwestie, na których nam zależy. Zawsze to jakiś papier podpisany przez obie strony i jakiś punkt odniesienia.

Pozostaje jeszcze kwestia żłobków prywatnych i babć. Babcie są super, to nie ulega wątpliwości. Nikt nie zaopiekuje się dzieckiem tak, jak własna babcia, to ona da mu najlepsze

jedzenie i najlepsza opiekę, bo we wszystko włoży sto procent serca. U nas niestety obie babcie są aktywne zawodowo i tylko jedna może czasem odebrać Ignasia ze żłobka wcześniej. To już coś.

Co do żłobków prywatnych, niestety krąży wokół nich cała masa historii pokazywanych raz na jakiś czas w telewizji i nie mam o nich dobrego zdania. Nie wiem jak w innych miastach, ale w Warszawie są one niewiele tańsze niż niania na pełnym etacie i gdybym musiała podjąć decyzję między jednym a drugim, to raczej zdecydowałabym się na nianię.

Miało być krótko i zwięźle, wyszedł mi elaborat. Mam nadzieję, że dobrnęliście do końca i czytacie te słowa, bo to być może oznacza, że pomogłam Wam w podjęciu decyzji. Jeżeli tak się stało – dajcie znać, jaki jest wasz wybór: niania czy żłobek?